

JUDITH MAIER

ur. 1946; Wałbrzych



Miejsce i czas wydarzeń	Wałbrzych, okres powojenny
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Wałbrzych, Lublin, okres powojenny, dzieciństwo, Tadeusz Zięba, rodzina Ziębów, wizyty w Lublinie, rodzice, ojciec, matka, wycieczki

Dzieciństwo w Polsce

Dzieciństwo miałam bardzo ładne. Rodzice po wojnie chcieli zbudować tak zwany normalny dom. Ojciec miał motor, Jawę, jeździliśmy na wycieczki. Rodzice mieli ładny ogródek, który pielęgnowali. Rodzice się bardzo starali, żeby moje dzieciństwo było jak najmiłsze i jak najładniejsze. W wieku siedmiu lat poszłam do szkoły, według mego wyboru – poszłam do żydowskiej szkoły. To znaczy polska szkoła z nauczaniem języka żydowskiego. Do dziesięciu lat [chodziłam]. W grudniu [19]56 roku przyjechaliśmy do Izraela. W czasie mojego dzieciństwa mama zawsze wspominała Lublin, lubiła Lublin. Co roku żeśmy jechali do Lublina. Moja mama w czasie drugiej wojny światowej została przechowana przez Tadeusza Ziębę i co roku jeździliśmy odwiedzić [tę] rodzinę. Raz w roku, a nawet czasami dwa razy – na wakacjach szkolnych i zawsze w czasie Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Tak że jako dziecko spacerowałam w Lublinie, mama mi pokazywała dom, gdzie się urodziła, pokazywała mi szkołę, gdzie się uczyła, pokazywała mi miasto, parki. Zawsze wspominała Lublin, do ostatnich swoich dni mama lubiła i wspominała swoje rodzinne miasto.

Najbardziej [zapamiętałam] rodzinę Ziębów, która była praktycznie moją rodziną [i jest] do dnia dzisiejszego. Zapamiętałam Ogród Saski i Bramę Grodzką, park na Kalinowszczyźnie – tam nauczyłam się jeździć na rowerze. Takie dziecinne spacery w niedziele, ładnie ubrane żeśmy szły, dziewczynki, w centrum Lublina. To ja pamiętam. I też Stare Miasto.

Pamiętam [również] każdy kątek mojego dzieciństwa w Wałbrzychu. Ludzie w moim wieku, którzy też wyjechali z Wałbrzycha, nie pamiętają nawet jednej dziesiątej tego, co ja pamiętam. Ja pamiętam wszystkie ulice, pamiętam wszystkie miejsca kultury – żydowskie teatry, wszystkie kina, halę koncertową, każde miejsce, w którym moja noga stąpała za czasów mojego dzieciństwa. Ja to pamiętam do dnia dzisiejszego,

bo miałam bardzo, bardzo szczęśliwe i dobre dzieciństwo. Mój ojciec pracował. W lecie przychodził z pracy i żeśmy szli zaraz do ogródka – mieliśmy ogród, rodzice uprawiali. Na przykład w niedziele znajomi przychodzili do ogródka, żeśmy się opalali. Jeździliśmy co niedziela, jak była ładna pogoda, z ojcem na motorze na wycieczki po Dolnym Śląsku. Naokoło Wałbrzycha były śliczne lasy, śliczne miejsca. Ale to było takie komiczne, bo myśmy mieli jeszcze sukę, pieska, Filę. Tata kierował motorem, mama siedziała na tylnym siedzeniu, ja między rodzicami, a Fila, piesek nasz, w plecaku. I żeśmy często jeździli, często zwiedzali. Może dlatego ja tak dobrze pamiętam tę całą okolicę. Rodzice próbowali zapomnieć te okropności, które przeżyli w czasie okupacji niemieckiej.

Data i miejsce nagrania	2006-12-10, Petach Tikwa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Edyta Sacharczuk
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"